

*Jak to jest, że lubelski reportaż radiowy jest taki dobry?*  
– rozmowa z Czesławą Borowik

## Teatr wyobraźni

Czesława Borowik jest najbardziej utytułowaną reportażystką radiową Lublina, a kto wie, czy nie kraju. Największy laur to skandynawski „Ake Blomström Memorial Prize 1998” za warsztat, który zaprezentowała w „Tu, gdzie cisza trwa” (dokument artystyczny o obozie pracy w Krzesimowie), „Miasto nad rzeką, która nie nosi łabędzi” (powódź w Kędzierzynie Koźlu) i trzech innych reportażach.

Pierwszy z wymienionych ma szansę na Prix Europa, a już został zdobywcą I miejsca w konkursie „Polska i Świat '95”, za co autorka dostała – godną zazdrości – nagrodę.

\* Żyje jeszcze takie pojęcie jak lubelska szkoła reportażu? Był Dymel, Weroniczak, Stepek...

– W latach 80., kiedy tu przyszedłem, już się o nich nie słyszało. Ale ja tak. Zawdzięczam to Adamowi Sikorskiemu; siadaliśmy na starych, krzywych krzesłach i on opowiadał o tych ludziach, jak o postaciach wręcz legendarnych. Słuchałam nagrań, żyłam tym mi-tem.

Po latach Weroniczak zjawiał się jak z zaświatów. Przyjechała do mnie praktykantka z Wrocławia i taką stertę materiałów o nim wręcza! Gdzieś go i tam zaniósł życie. Mam jego cudny list do matki, mam scenariusz nie dokończono-ego słuchowiska...

Oczywiście, to byli inni ludzie, inne czasy. Ważne dzisiaj jest jednak to, że w tym klimacie, w tym towarzystwie wyrastał nasz dzisiejszy naczelny, który pozwala nam być reportażystami. W innych rozgłośniach każdy jest do czegoś przypisany, każdy dziennikarz co dzień musi się czymś wykazać. A my? Nie mamy obowiązku, sami ustalamy, kiedy jakie audycje idą. Ja cały miesiąc robię swój reportaż i nikt mi nie przeszkadza.

\* To jeszcze nie jest szkoła, a przecież Lublin słycać na antenie ogólnopolskiej, zazwyczaj z informacją: słuchowisko, reportaż nagrodzone... Jest Czesława Borowik, jest Małgorzata Sawicka, Anna Kaczkowska, Agnieszka Czyżewska...

– Szkoły nie ma. Ale uczymy się sami, a jakże. Najlepszą szkołą są kontakty ze środowiskiem reportażystów. Ta grupa – jakieś 20, 30 osób – jest od lat bardzo zintegrowana, towarzysko i zawodowo. Spotykamy się co najmniej 3 razy w roku na seminariach reporterskich organizowanych przez Radio Białystok, Warszawę (plus Lublin), Katowice. Pokazujemy tam swoje programy, omawiamy – nie ma lepszej szkoły. Na tych spotkaniach przecieramy też szlaki kariery. Tak trafiłam do III Programu Radia. Wziął mnie na rozmowę Janusz Deblesan, a potem jego naczelny kazał mi robić takie wieczory co niedzielę. Tak się urodziły wieczory reportażu w Trójce.

\* A na poziomie samego Lublina? Istniały dziennikarskie kluby twórcze przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, potem się to urwało... Od półtora roku mamy Klub Reportażu – wspólną inicjatywę Radia Lublin i Lubelskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP z Czesławą Borowik w roli głównej.

– Ktoregós dnia zadzwonili do mnie studenci, czy nie prowadzę szkoły dziennikarskiej... To jest jakaś szkoła. Ostatnie poniedziałki miesiąca, kiedy się spotykamy na warsztatach, już nie mieścili wszytkich chętnych. Instytut Dziennikarstwa UMCS zapytał, czy mogę przyjąć studentów. Dobrze, tylko gdzie? A tu akurat się zdarzyło, że TEATR NN organizował spotkanie dokumentalistów, na którym się przydałam i skutek był taki, że zaproponowa-

li tam miejsce na zajęcia. Jestem im wdzięczna dogonnie, bo warunki są idealne, jest sprzęt do demonstracji materiałów, odpowiednia sala. Gaśnie światło, można się skupić na słuchaniu. My to nazywamy teatrem wyobraźni, za Kapuścińskim, który powiedział, że w kadrze filmowym widzimy rzeczywistość określoną obiektywem, a w kadrze wyobraźni, jaką jest słuchowisko radiowe, nie nas nie ogranicza.

Każde spotkanie tutaj bardzo

kontaktów, których nam nie szczędzi...

\* Wróćmy do sztuki radiowej. W świecie ceni się teatr Polskiego Radia, w kraju – reportaż Radio Lublin. Czy nowi kandydaci do zawodu dziennikarskiego mają szansę to docenić przez Klub Reportażu?

– Oczywiście. Słuchowiska, reportaż są materiałem do analiz. Ale to jeszcze nie wszystko. Ponieważ mamy takie lokum, postanowiliśmy poprowadzić cykl Jesiennych Spotkań z Teatrem Polskiego Radia w Teatrze NN. Złożą się na nie najlepsze spektakle – arcydzieła sztuki radiowej. Przy każdym spektaklu wizytę złoży Lublinowi ktoś z jego twórców: aktor, autor, reżyser.

\* Przyjdziemy posłuchać. Kiedy i co?



Czesława Borowik: Szkoły nie ma. Ale uczymy się sami...

dokładnie przygotowuję, jak audycję radiową. Ale z przyjemnością, bo jest dla kogo.

\* Klub Reportażu, który prowadzi, angażuje się też w poczynania gospodarzy. Teatr NN zbiera materiały do „Wielkiej Księgi Miasta”...

– To jest pomysł Tomasza Pietrasiewicza, żeby zebrać jak najbardziej kompletną dokumentację przeszłości Lublina. To mi bardzo odpowiada, bo moje penetracje reporterskie mają ten kierunek. Postanowiłam włączyć się w tę pracę z klubem i zbierać materiał mówiony do Księgi Miasta. Dla członków klubu jest to znakomita okazja do nauki, tym bardziej że sprzęt do każdych nagrań jest świetny, a w pracy wszystko zaczyna się od dokumentu. Pozostaje z całym uznaniem dla Tomasza za zorganizowanie takiego zaplecza i za wiedzę, jaką dysponuje. Sam jest prawie tą księgą, tyle ma

– Pilotażowe spotkanie odbędzie się 3 lipca. Wojciech Markiewicz, krakowski reportażysta, zdobywca Grand Prix Słuchowisk Radiowych '98 przywiezie zrealizowane w Warszawie słuchowisko „Trzy zbiory”, będące adaptacją noblisty Dario Fo. Obecność na tych spektaklach zapowiedzieli aktorzy z Teatru Osterwy. Możemy podyskutować, czy w Radiu Lublin nie można zrobić słuchowiska?

Nieśmiało projektujemy, że może w Teatrze NN zrealizuje się coś Andrzeja Mularczyka, który patronuje naszemu Klubowi Reportażu.

\* Reportaż, klub, nauka, teatr – gratulować wyobraźni i zaangażowania. Może taki styl pracy jest nową szkołą dziennikarstwa? Dziękuję za rozmowę.

EWA DZIEDZIC  
Zdjęcie  
JACEK MIROSLAW